

Radiestezja czyli różdżkarstwo i wahadlarstwo

Autor tekstu: **Marceli Kołodziejski**

Czytając jakąkolwiek książkę, artykuł wydany przez radiestetów, należy zawsze pamiętać, że nie ma miernika zjawisk i skutków przypisywanych oddziaływaniu geopatycznemu, czyli **żaden przyrząd pomiarowy „radiestezyjnego promieniowania” i „jego” skutków nie wykrywa**. Radiesteci twierdzą, że tylko oni posiadają zdolność to promieniowanie wykryć.

Wnioski możemy opierać tylko na: pomiarach, faktach i prawach naukowych. Według obowiązujących zasad, **efekty doświadczeń, których wyniki nawet nie są powtarzalne, nie są wiarygodne. Z tych więc względów, radiestezyjne twierdzenia nie mają podstaw naukowych.**

Cała radiestezja jest zbudowana na kilku filarach. Podstawowe to:

1. Istnienie w ziemi żył wodnych.
2. Promieniowanie tych żył, nazywane promieniowaniem geopatycznym.
3. Promieniowanie kształtu.
4. Promieniowanie przedmiotów i minerałów.
5. Wykrywanie anomalii, nawet chorób, metodą mentalną.

Zdecydowana większość radiestetów skupia się na żyłach wodnych i ich szkodliwym promieniowaniu dla ludzi i przedmiotów oraz ich neutralizacji. Wspólną cechą wszystkich filarów jest promieniowanie. Promieniowanie bliżej nieokreślone, którego nie wykrywają przyrządy pomiarowe, a tylko radiesteci są zdolni „to promieniowanie” wykryć. Należy tu wyjaśnić, że to radiestezyjne promieniowanie jest umownym sformułowaniem, które tylko w ich gronie nie wymaga dodatkowego wyjaśnienia. Jest to sformułowanie asekuracyjne, bo w tym pojęciu można zmieścić wszystko, co w danej chwili wymyślimy. Jednak według radiestetów, to **radiestezyjne promieniowanie niesie z sobą energię szkodliwą dla człowieka i otoczenia**, przenika warstwy ziemi, ściany i stropy budynków.

Więc nie jest to „jakieś promieniowanie”, tylko promieniowanie. Z punktu naukowego jest obojętne, jakich użyjemy zakamuflowanych słów, prawa dotyczące promieniowania przez to się nie zmieniają. Przez wypowiedziane, czy napisane słowa, nie stworzy się „radiestezyjnego promieniowania” z prawami nieznanymi fizyce. Dlatego rozpatrywanie „radiestezyjnego promieniowania” o innych prawach byłoby nierozsądne. Będziemy analizowali radiestezyjne promieniowanie według znanych praw naukowych.

Radiesteci potrafili wmówić innym tak absurdalne, że aż żenujące w swej niedorzeczności, teorie, zdolności, sukcesy i rady. Inni tych zdolności nie mają, czyli automatycznie podporządkowują sobie innych. Wszystko oczywiście dla zysku. Obecnie jednak można udowodnić każdy szczegół tych teorii, iż nie jest zgodny z wiedzą przyrodniczą. Zaczniemy od podstaw różdżkarstwa, czyli żył wodnych.

Czy w Ziemi są żyły wodne?

Mam pełne prawo zabrania głosu w sprawie istnienia w ziemi żył wodnych - jako fachowiec. Ojciec mój od 1925 r. przez ponad 45 lat produkował kręgi betonowe i kopał studnie, a brat, mimo zdobytego wykształcenia, też ze względów finansowych, kontynuował ten zawód do 1994 r. Kopanie studni i wiertnictwo wykonywane było przez dwa pokolenia czyli 60 lat. Do września 1939 roku ojciec mój wykonywał dla Instytutu Geologicznego w Warszawie tzw. szybiki, czyli kwadratowe studnie do głębokości około 20 m. Badania prowadził inż. Kobyłecki. Po 1945 r. wznowiono te prace z Instytutem Geologicznym w Krakowie. Prowadziła je p. Kokoszyńska.

Ojciec był więc znanym i cenionym fachowcem. Oceniam, że ojciec łącznie z bratem, wykonali kilka tysięcy studni, przyjmując średnio, jedną wykonaną studnię na tydzień. Pomagałem w tym ojcu jako młody chłopak, a później wprowadziłem nową technologię, zagłębiania w dno studni filtrów przy pomocy wibratorów. Byłem więc w centrum problemów. Znałem dobrze ukształtowanie warstw wodonośnych i wszystkie problemy z tym związane.

Na podstawie wieloletnich doświadczeń mogę więc z całą odpowiedzialnością stwierdzić: **nie ma w ziemi opisywanych przez radiestetów, żył wodnych czy cieków wodnych**. Gdyby takie żyły wodne były, pierwszy bym je wykorzystywał, a obecnie opisywał. Nie ma również żadnych

„wejść do źródeł wody”, bo i o takich tworach wyobraźni radiestetów czytałem w ich książkach (zob. np. M. Gajdziński, M. Dymecka, *Złote cięcie.*). W książce tej na str. 89 zamieszczony jest plan parteru budynku jednorodzinnego, na którym zaznaczone są „żyły wodne”. Jest ich pięć. Dwie z nich krzyżują się. Natomiast na str. 92 podobny rysunek, trzy pokojowe mieszkanie i kuchnia „leży” na ośmiu ciekach wodnych. Radiestezyjne żyły wodne mają szerokość 20 do 40 cm, większe do 60 cm. płyną kilka metrów pod powierzchnią ziemi na różnych poziomach, często się krzyżują.

Podkreślam to jeszcze raz. **Takich tworów w Ziemi nie ma.**

Są warstwy wodonośne, mające wiele kilometrów długości i szerokości, czyli piaski z warstwami żwiru, nasączone wodą, poprzedzielane poziomo łałami. Ponieważ zasadą tej książki jest umożliwienie czytelnikowi wyciągnięcie własnych wniosków, proponuję, zapoznanie się z budową płytkich warstw geologicznych, w których znajdują się warstwy wodonośne.

Prawie całą powierzchnię Polski i jej płytko położone warstwy kształtowały lodowce, które kilkakrotnie w ciągu ostatniego miliona lat spychały z północy masy ziemi i skał. W okresach topnienia i cofania się lodowców olbrzymie ilości wody przejmowały funkcje kształtowania terenu. Iły wypełniały doliny, a żwiry i piaski, jako mniej podatne na przesuwanie, pozostawały wyżej i w korytach płynących rzek. Tworzył się więc układ warstwowy. Jedynie w terenach górskich, na skutek pękania skał i zjawisk krasowych w skałach wapiennych, mogą istnieć podziemne rzeki, zasilane wodą z opadów. Są one jednak w większości znane, gdyż są atrakcją turystyczną.

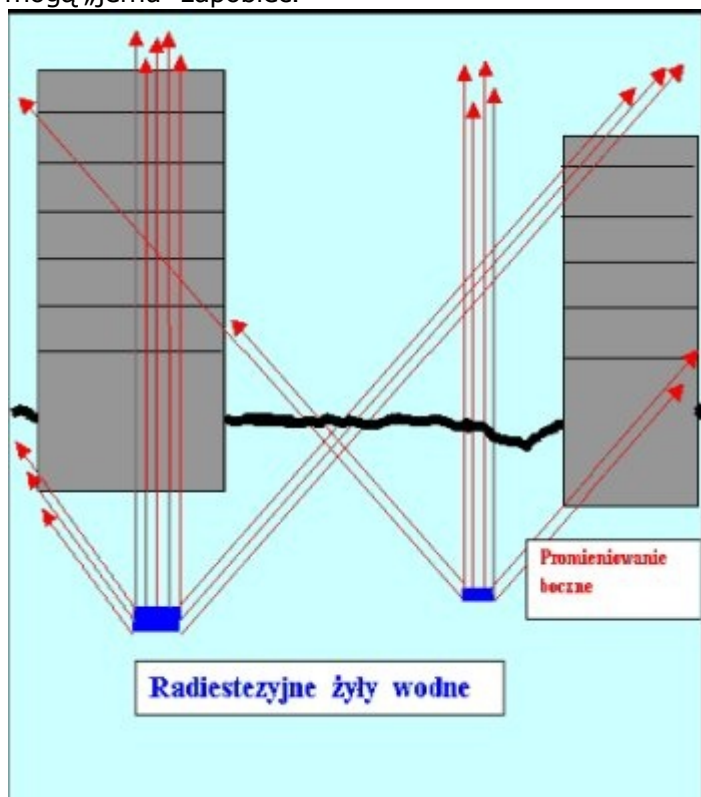
Wróćmy jednak do dnia dzisiejszego. Różnica w wydajności wody różnych studni spowodowana jest usytuowaniem dna studni w różnych grubościach piasków warstwy wodonośnej. Warstwa wodonośna rozciąga się na wiele kilometrów, a jej grubość waha się od kilkunastu centymetrów do kilku metrów. Cienkie warstwy wodonośne spotyka się między warstwami łału a skałą, lub innego rodzaju łałami. Struktura warstwy wodonośnej też jest zróżnicowana. Znajdują się w niej cienkie warstwy żwiru grubości od około 20 czy 30 cm do jednego metra i więcej. W pozostałej części warstwy wodonośnej przeważają piaski. Bardzo drobnoziarniste piaski w warstwie wodonośnej noszą nazwę kurzawki. Dno studni wówczas jest niestabilne i podnosi się wraz z poborem wody. Wymaga więc co kilka lat pogłębiania. Kurzawka w ziemi nie przemieszcza się. Drobnoziarniste piaski, czyli kurzawka, występują w zasadzie w dolnych partiach warstwy wodonośnej i stopniowo przechodzą w białą glinę, a następnie w ścisły łał. W takim przypadku w płaszczu studni, nad warstwą kurzawki, ale pod poziomem wody, montuje się siatki filtracyjne, znacznie poprawiające wydajność studni.

Po upowszechnieniu wykonywania filtrów metodą wibrowania znacznie zwiększyliśmy wydajność wielu studni. Jeżeli filtrem nie natrafiliśmy na grubszy piasek, czy żwir, to zwiększając powierzchnię dopływu wody zwiększyliśmy znacznie wydajność. Wniosek jest oczywisty. Wydajność studni, czyli dopływ wody, zależy od grubości piasku lub żwiru w warstwie wodonośnej, a nie od domniemyanych żył wodnych. Woda w warstwie wodonośnej w zasadzie się nie przemieszcza. Może się jeszcze zdarzyć, że skośnie przebiegająca warstwa łału oddzieli warstwę wodonośną i połowa wsi ma studnie płytke, a połowa głębsze. Jest to tzw. dział wodny.

Należy głębiej wyjaśnić zachowanie się wody z opadów. Przesącza się ona przez piaski i zatrzymywana jest na warstwie łału, lub płytko pod powierzchnią na czerwonej glinie. W żargonie studniarzy, wody te nazywane są wodami zaskórnymi. Występują 2 do 4 m. pod powierzchnią i są często wykorzystywane w gospodarstwie. Jeżeli wsiąkająca woda z opadów natrafi na skośnie przebiegającą warstwę gliny, sączy się po niej, czasem wypływając na powierzchnię jako źródółko. Takie sączenie się wody deszczowej nie ma nic wspólnego z radiestezyjną żyłą wodną. Warstwy czerwonych glin ciągną się kilometrami. Skośne warstwy glin nie występują często. Przesączalność wierzchnich warstw jest bardzo mała. Zgodnie z wiedzą geologiczną wynosi 10 cm na dobę. Sączenie się wody po skośnej warstwie gliny jest więc rzadkie i w małej skali. Według radiestetów, domniemane żyły wodne, czy ciekie wodne, są wąskie, wynoszą około do 60 cm i są wydajne w wodę. Przecież podstawowym zajęciem różdkarzy jest wskazywanie miejsca na kopanie studni.

Skała też jest warstwą wodonośną, gdy znajduje się poniżej poziomu wody, ponieważ jest w niej dużo spękań kilkumilimetrowych, oraz wkładki piasku, nawet do 2 cm. grubości. Jest to całkowicie wystarczające, by uzyskać dobrą wydajność studni. Woda w warstwie wodonośnej utrzymuje w zasadzie poziom. Jednak zasilana wodą z opadów, może okresowo nieznacznie go zmieniać, a tym samym na małą skalę przemieszczać się. Popatrzmy na rysunek warszawskiej niecki artezyjskiej (zob. niżej), jak rozległe są warstwy wodonośne. I jeszcze cytat z książki *Środowisko geograficzne Polski* Jerzego Kostrowickiego (PWN), str. 262: „ Woda z opadów wsiąka w ziemię, dopóki nie natrafi na warstwę nieprzepuszczalną, na której się zatrzymuje i tworzy poziom wodonośny. Na niżu zasłanym kilkakrotnie powtarzającymi się warstwami nieprzepuszczalnych glin oraz przepuszczalnych piasków i żwirów, wody podziemne występują często w kilku nad sobą występujących poziomach. Pod samą powierzchnią występują wody zaskórne. Wartość ich

praktycznie jest niewielka, zarówno z powodu słabego dopływu jak i zanieczyszczenia". Zestawiając tę geologiczną wiedzę z własnym doświadczeniem, mogę stanowczo stwierdzić: **różdżkarstwo, przynajmniej w poszukiwaniu wody, jest oszustwem, ponieważ „żyły wodne” nie istnieją.** Natomiast powoływanie się na tzw. „promieniowanie” tych żył, jest świadectwem nieznamomości elementarnych zasad fizyki. Twierdzenie o szkodliwości tego promieniowania dowodzi, że postawą tego oszustwa jest chęć zysku. Ponieważ tylko radiesteci „to promieniowanie” wykrywają i tylko oni mogą „jemu” zapobiec.



To, co widzisz Czytelniku na zamieszczonym obok rysunku nie jest prawdą. Tak radiesteci przedstawiają ciekły wodny, czyli żyły wodne i ich promieniowanie. Promieniowanie to sprzeczne jest z zasadami fizyki. Radiestezyjne promieniowanie przypomina wiązkę lasera. W przyrodzie nie ma takiego promieniowania. Promieniujący przedmiot np. rura neonowa, promieniuje **z każdego punktu rury we wszystkich kierunkach.** Jeżeli radiesteci twierdzą, że „ich” promieniowaniem rządzą inne prawa fizyki, to się ośmieszają.

Wniosek, jaki możemy wyciągnąć z tego rysunku, jest oczywisty. Zmyślane, nieprawdziwe, sprzeczne z zasadami fizyki, sprzeczne z wiedzą geologiczną.

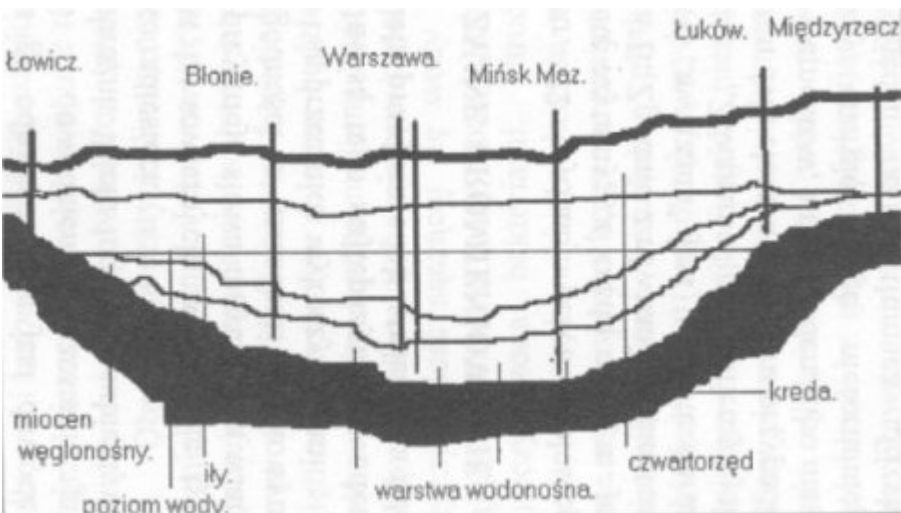
Obserwując kopalnie odkrywkowe, nie obserwujemy by ze ścian wykopu sączyła się, lub wręcz wylewała woda z przerwanej „żyły wodnej”. Geologia i hydrologia nie używa określenia „żyła wodna” lub „ciek wodny”, ponieważ nie stwierdza ich istnienia.

W każdej książce, wydanej przez radiestetów, znajdziesz Czytelniku, nie charakterystykę tego promieniowania, bo przyrządy pomiarowe go nie wykrywają, ale tylko opis. Radiesteci zwracają uwagę na wyjątkowo silne oddziaływanie szkodliwe tych miejsc na powierzchni, pod którymi występują w kilku poziomach ciekły wodny a zwłaszcza w przypadku krzyżowania się ich. „Generalnie szkodliwe dla materii ożywionej. Działa destrukcyjnie na materię nieożywioną.” To stwierdzenie powtarza się wielokrotnie w książkach radiestezyjnych. Przyczyny takich sugestii łatwo się domyśleć. Zapłać, a wskażemy ci miejsce szkodliwe, zapłać, a zabezpieczymy cię.

Zastanówmy się, dlaczego taki absurd, jak istnienie w ziemi żył wodnych czy cieków wodnych, jest przyjmowane za fakt. A ile takich zmyślonych, niczym nie popartych absurdów, jest uznawana za prawdziwe? Na szczęście, o braku „żył wodnych, czy cieków wodnych”, może nas poinformować każdy fachowiec studniarz, z wyjątkiem wiejskiego samouka, który za wynagrodzenie „na piwo” wskaże „żyłę wodną” oraz każda książka z geologii lub z hydrologii.

Oczywiście, książka nie będzie nas zapewniała, że nie ma żył wodnych. Naukowcy nie opisują tego, czego nie ma, ale opisują warstwy wodonośne, których charakterystyka nie odpowiada „radiestezyjnej żyły wodnej”. Przeanalizuj Czytelniku rysunek „warszawskiej niecki artezyjskiej” a dostrzeżesz różnicę, między żyłą, a warstwą wodonośną.

W przytoczonej wcześniej książce (*Radiestezja stosowana*) wyd. przez radiestetów, znajdują się przykłady występowania żył wodnych, tak gęsto, że na powierzchni budynku jednorodzinnego występuje osiem żył wodnych, z komentarzem, że pięcioletnia dziewczynka śpi na przecięciu tych szkodliwych żył. Gdyby autor tej książki obserwował kopalnie odkrywkowe, których w każdej okolicy nie



brakuje, ponieważ każda cegielnia, żwirownia, sięgają kilka i kilkanaście metrów w głąb ziemi, oraz zajmują czasem wiele hektarów powierzchni, to zauważyłby, że **nie odkrywają żadnych cieków wodnych**. Głębsze kopalnie dokopują się do warstwy wodonośnej, eksploatując często złożę poniżej poziomu wody gruntowej. Czy możesz sobie wyobrazić Czytelniku wyrobisko piasku, głębokości kilkanaście metrów i sączącą się, lub wręcz ciekącą ze ściany piasku wodę? Woda z opadów wsiąka w piasek i grawitacyjnie spływa do poziomu gruntowego. Nie ma żadnych możliwości płynięcia w poziomie. W dodatku jeszcze w różnych poziomach, krzyżując się. I jakby tych absurdów było mało, to jeszcze „żył wodnych” jest tak dużo, że na powierzchni jednorodzinnego budynku „płynię” ich pięć lub siedem. Poniżej poziomu wód gruntowych również nie mogą istnieć żadne „żyły wodne”, ponieważ woda wypełnia wszystkie możliwe pęknięcia skał i wszystkie nasiąkliwe złoża. Również cegielnie, eksploatujące czerwone gliny, nie odkrywają żadnych cieków we wnętrzu złoża. Kilku-kilometrowej grubości czerwone gliny są sprasowane, przez kilku-kilometrową grubość lodowca, bez możliwości płynięcia w nich „cieku wodnego”. Z pionowych ścian wyrobiska też nie wypływają ciekły wodne. Również szare iły są sprasowane, bardzo drobnoziarniste, bez możliwości jakiegokolwiek poziomego przepływu wody. Wszystkie rzeki w Polsce płyną dolinami. Można obserwować wiele wąwozów prostopadłych do koryta rzek. Powstały przez dopływy już nieistniejące. Tu również nie zauważamy, by ze ścian wypływała woda w postaci cieków wodnych. **Prawa fizyki, jak choćby grawitacja, (najlepiej obserwowana w piasku) uniemożliwiają istnienie żył wodnych.**

Przypuszczam, że wśród radiestetów też są uczciwi ludzie i jakiegokolwiek „odbieranie sygnału radiestezyjnego” można wytłumaczyć jedynie autosugestią, **ponieważ z naukowego punktu widzenia nie istnieje żaden sygnał radiestezyjny**. Dodatkowo, nie ma nic wspólnego, określana przez radiestetów, reakcja ich organizmu na „sygnał radiestezyjny”. Nie ma powiązania przyczyny (sygnał radiestezyjny) i skutku (ruch wahadełka), nawet w przypadku, gdyby przyczyna była.

Również nie znajduje potwierdzenia w rzeczywistości zachowanie kurzawki, którą często obwinia się o niczym nieuzasadnione ruchy. Kurzawka, czyli drobnoziarnisty piasek poniżej poziomu wody, nie przemieszcza się. Jest w ziemi tak samo stabilna, jak żwir, czy skała. W przypadku dokopania się kręgami betonowymi do kurzawki, nie skręca ich i nie przemieszcza. Obiegowe opinie nie mają podstaw naukowych i nie są potwierdzone praktyką.

Obserwacja szaty roślinnej nie jest wskazówką istnienia żyły wodnej. Jeżeli na głębokości metra lub większej rozpoczyna się warstwa czerwonej gliny, a zdarza się to dość często, i posiada ona naturalne wgłębienie, to w tym miejscu będzie gromadziła się woda z opadów i szata roślinna będzie bogatsza. Nie należy jednak w tym miejscu kopać studni z kilku przyczyn. Ilość sączącej się wody nie jest wystarczająca i w okresie suszy może jej nie być. Woda jest zanieczyszczona bakteriami. Utrudnia wykonanie studni i po wykonaniu, zwłaszcza wiosną, woda ta, może sączyć się po kręgach, zanieczyszczając wodę gruntową. Stare studnie, płytkie, na wodę powierzchniową są wydajniejsze w wodę, ponieważ napływająca woda niesie z sobą bardzo drobny piasek (muł) i po wielokrotnym czyszczeniu, czyli wybieraniu go, woda powiększa kanaliki wyżłobione w glinie, zwiększając dopływ. Nie jest więc prawdą, że stare studnie były usytuowane na żyłach wodnych.

W kwestii żył wodnych i ich „wykrywania” wyjaśniłem to, co da się udowodnić, że „obiegowe opinie” nie są prawdziwe, ale brak „sygnału radiestezyjnego” można udowodnić jedynie prawami fizyki. Jeżeli jednak radiesteta twierdzi, że odbiera jakiś „sygnał”, więc jak udowodnić, że „sygnał” ten istnieje tylko w jego wyobraźni, jako autosugestia i jest cechą osoby, a nie przyrody?

Udowodnienie jego realności przejmują radiesteci. Twierdzenie, „ja go odbieram” nie jest dowodem. Bez możliwości udowodnienia pozostanie jako istniejący w wyobraźni. Wielu ludzi ma subiektywne odczucia, nie tylko radiesteci.

Wielu jest łatwowiernych, wierzą nie tylko radiestetom, ale przyjmują słowa innych „na wiarę” nie analizując zgodności z zasadami naukowymi. Wierzą oszustom i są przez nich wykorzystywani. **Żyły wodne są tego najlepszym dowodem. Nie istnieją, a wielu przyjmuje ich istnienie za fakt.**

Radiestezyjne promieniowanie

W książce *Radiestezja stosowana* Z. Królickiego str. 22 wydanej przez czołowego polskiego radiestetę czytamy: (..) „każdy materiał i materia posiada indywidualne, ściśle określone, charakteryzujące je fale promieniowania. Fale charakteryzuje częstotliwość drgań.” A z dalszej treści książki — również charakteryzuje ją energia. Dalej autor pisze „Umiejętność dostrojenia się radiestety do tej indywidualnej fali promieniowania materii decyduje o powodzeniu badań.....”.

Autor wprowadza określenie „**indywidualnej fali promieniowania materii, którą charakteryzuje częstotliwość**” Nie wiadomo co to za fale materii? Można przypuszczać, wynika to z treści, że nie jest to fala elektromagnetyczna, ani promieniowanie cieplne. Również z treści książki wynika, że „te fale” niosą energię, która szkodzi materii nieożywionej i żywym organizmom. **Należy pamiętać, że nie ma przyrządów pomiarowych, wykrywających „te fale”, czyli tę energię.** Jest to wystarczający powód, by odrzucić „radiestezyjne fale materii i ich promieniowanie”. Te dwa założenia „związania energii z materią”, oraz „indywidualne fale promieniowania materii” są podstawą do niemal wszystkich „radiestezyjnych możliwości. (..)

Następne twierdzenie autora, wspomniane wyżej: „Każda materia promieniuje ściśle określoną, czyli charakteryzującą ją falę”, którą cechuje częstotliwość i energia.

Przeanalizujmy czy jest to możliwe? Wiemy już, że energia nie tworzy się z niczego. (..)

Gdyby istniało „takie” promieniowanie, (a radiesteci twierdzą że istnieje) to ropa naftowa promieniowałaby inaczej od rud żelaza, a złoża miedzi od np. drewna. W drewnie, lub w ropie naftowej znajdują się śladowe ilości promieniotwórczych pierwiastków i izotopów, **ale oddzielny promieniowanie izotopów od promieniowania przedmiotów.** Promieniowanie izotopów jest, a promieniowania przedmiotów i kształtów nie ma, ponieważ ani przedmiot, ani kształt **nie wytwarzają energii.** Każde promieniowanie, nawet najsłabsze, i każdy nośnik informacji, nie może obejść się bez energii. Najważniejszym, decydującym czynnikiem o słuszności istnienia promieniowania, jakiegoś oddziaływania na osoby lub przedmioty, jest źródło energii tego oddziaływania o intensywności (mocy) minimum **równej wywołanym skutkom. (Prawo zachowania energii.) Bez możliwości zasilania energią, nie może istnieć jakiegokolwiek promieniowanie i jakiegokolwiek jego skutek.**

Niestety autor nie jest w stanie podać źródła energii „indywidualnej fali promieniowania materii”. Jest to oczywiste, zgodne z całą wiedzą przyrodniczą ponieważ nauka nie zna promieniowania, drewna ropy naftowej, rud metali, (z wyjątkiem promieniotwórczych), płynącej wody, kształtów itp.

Następnym błędnym twierdzeniem radiestetów jest utrzymywanie, że „ich” promieniowanie przenika kilkunastometrową warstwę ziemi, ściany i stropy budynków, na dodatek szkodzi (wywołuje skutek) ludziom i przedmiotom. Jak ogromną energią byłoby takie promieniowanie? A niestety, nie ma źródła tej energii i dodatkowo, nie można jej wykryć. Taka warstwa ziemi i betonu zabezpieczyłaby człowieka nawet przed skutkami wybuchu bomby atomowej, i według radiestetów nie chroni ona przed „ich” szkodliwym promieniowaniem. Natomiast według radiestetów, „promieniowanie to” zatrzymuje słoma owsiana (Str.152 *Radiestezji stosowanej*). Z braku źródła tej radiestezyjnej szkodliwej energii i braku możliwości jej wykrycia nie może być poważnie traktowana. Nie ma podstaw by „indywidualne fale promieniowania materii” uznać za istniejące w przyrodzie. Mogą „istnieć” jedynie w psychice ludzi uznających je za fakt, jako sugestia i autosugestia. (...)

Spirala może być wykonana z drutu miedzianego, lub mosiężnego, o średnicy kilku mm. Spirala prawoskrętna promieniuje w sposób pozytywny dla człowieka, a spirala lewoskrętna w sposób negatywny **twierdzą radiesteci.**

Oczywiście, nie jest to prawdą z kilku powodów. Zauważ Czytelniku, że nie ma spirali prawoskrętnej i lewoskrętnej. Spirala jest jedna. Spirala prawoskrętna staje się lewoskrętna w zależności, z której strony na nią patrzymy. Czyżby tego autorzy książki nie wiedzieli? Widocznie nie wiedzą. Powtarzają przyjęte zasady od swoich autorytetów, bez zastanowienia, ponieważ

w książce znajdują się dwie, obok siebie, spirale, prawoskrętna i lewoskrętna. A może według radiestetów, w jedną stronę promieniuje pozytywnie, a w drugą negatywnie? Zawsze można wybrnąć z sytuacji i stworzyć nową teorię. Tylko, że wtedy tworzymy nowy absurd. Czy promieniuje drut, czy spirala? Jeżeli drut, to czy istnieje lewa strona drutu? Jeżeli prosty drut nie promieniuje, to dlaczego ma promieniować zwinięty? Kształt, czyli spirala, to pojęcie, kształt spirali możemy wywołać w naszym mózgu, lub narysować na papierze. Czy też będą promieniować? Czy według radiestetów pojęcia, które nie są materialne, też promieniują? Widocznie tak, ponieważ ciągle powtarzają: „Promieniowanie kształtu”. Kształt to pojęcie, jest związany z każdym przedmiotem i człowiekiem, jak np. uroda z kobietą. Czy uroda też promieniuje? Jest kształtem. A może brzydsza kobieta promieniuje jak spirala lewoskrętna? Przecież od kształtu zależy pozytywne i negatywne promieniowanie. Przypuszczalnie tak, bo mężczyźni wolą te ładne.

Wróćmy do spirali wykonanej z drutu. Ponieważ spirala jest jedna, więc według radiestezyjnych zasad, muszą wychodzić z niej dwa promieniowania. Pozytywne i negatywne. A czym te dwa promieniowania by się różniły? Długością fali? Amplitudą? Radiesteci nie podają, czy zmyślane przez nich promieniowanie posiada powyższe cechy normalnego promieniowania. Przypuszczam, że tak ponieważ jedną z cech jest szkodzenie ludziom przedmiotom. Jeżeli jest tak silne, że szkodzi i przenika warstwy ziemi i betonowe stropy, to musi być ogromną energią. Przyrządy pomiarowe wykrywają najmniejszą cząstkę energii, czyli kwanta. Dlaczego nie można „tej” energii wykryć przyrządami pomiarowymi? Dlatego, że ona nie istnieje w przyrodzie a jedynie tylko w psychice ludzi uznających to za prawdę, Ale o tym w innym rozdziale.

Na czym polega „pozytywne i negatywne” promieniowanie radiestezyjne? W czym tkwi jego sedno? Radiesteci tego nie tłumaczą. Brak podstaw naukowych, zmusza ich do milczenia.

Promieniowanie kształtu rozciągają radiesteci na promieniowanie wszystkich przedmiotów. Pamiętajmy, że nie chodzi tu o promieniowanie cieplne, bo ono nam nie szkodzi, jeżeli nie staniemy zbyt blisko silnego źródła. Radiesteci rozciągają to swoje promieniowanie nie tylko na żyły wodne, (których jak już wiemy) nie ma. Według nich promieniują uskoki, rowy, nawet pustki w ziemi. Pustek w ziemi nie ma, może mają na myśli nie odkryte grotty? Ale nie słyszałem, by jakiś radiesteta odkrył jakąś groty. Nie odkryte grotty na pewno są, ale radiesteci wykrywają pustki w piasku i żyły wodne, których jak wiemy, w ziemi nie ma. Ciekawe, co?

Radiesteci chwytają się najróżniejszych sposobów, by podbudować radiestezyję prawami fizyki. Czasem twierdzą, że to oni promieniują, a potem odbierają odbite promieniowanie, tak jak radar, czasem źródła energii szukają w Ziemi np. w izotopach i pierwiastkach promieniotwórczych, w falach akustycznych, występujących w Ziemi i promieniowaniu cieplnym ziemi. Wielu radiestetów odwołuje się do promieniowania kosmicznego, które odbija się w głębi Ziemi od wody, minerałów, przedmiotów, uskoczków, a potem oni odbierają tę odbitą falę. Wielu twierdzi, że to bliżej niezidentyfikowane promieniowanie, którego przyrządy nie wykrywają, a wykrywają tylko oni. W większości przytaczanych przez radiestetów przykładów, nie liczą się oni z prawem zachowania energii, tzn. proporcji skutków do intensywności źródła, a to jest wystarczającym dowodem na uznanie i odrzucenie takiej hipotezy jako fałszywej. Dokładną analizą głoszonych przez radiestetów teorii, zajęli się dwaj naukowcy, a wyniki opublikowali w miesięczniku *Wiedza i Życie* nr 2/99 pt. „Radiestezyja a nauka”, Str.34.

Przytoczę kilka ich opinii. „Radiesteci w swej literaturze podają wiele hipotez, które mają tłumaczyć mechanizm reakcji radiestety. Tylko kilka z nich nie pozostaje w jawnej sprzeczności z wiedzą przyrodniczą. Branie pod uwagę fal nie znanych fizyce jest nie do przyjęcia. Dotyczy to również wspomnianych przez radiestetów fal grawitacyjnych, które są generowane w kosmosie, lecz są bardzo słabe i dlatego dotąd ich nie wykryto”. „Wśród fal elektromagnetycznych jedynym możliwym nośnikiem informacji radiestezyjnej mogłyby być bardzo długie fale elektromagnetyczne, słabo tłumione przez ziemię”. „Sytuację komplikuje fakt, że w naszej epoce fale elektromagnetyczne, wytwarzane przez nadajniki radiowe, sieć energetyczną są wszechobecne. Otaczające nas pole elektryczne ma widmo ciągłe w przedziale częstotliwości od 1 do 50 Hz, a w przedziale 50 do 1000 Hz dominują składowe harmoniczne sieci. Natężenie zmienia się o rzędy wielkości, w zależności od środowiska, wieś — miasto”, „zasadą jest, że sygnał słabszy od zakłócającego nie może być odebrany. W tym przypadku „sygnał radiestezyjny” byłby słabszy o całe rzędy (tysiące i dziesiątki tysięcy) wielkości od zakłócającego czyli przemysłowego.”

„Gigantyczny obwód drgający, którego częściami są powierzchnia ziemi i jonosfera, drgania te są pobudzane przez wyładowania atmosferyczne. Fakt ten skłonił nas, by nawet wbrew logice fizycznej, szukać „sygnału radiestezyjnego” w drganiach elektromagnetycznych bardzo niskiej częstotliwości, Mimo bardzo intensywnych badań, nie udało nam się, odseparować sygnału generowanego przez płynącą wodę. Rozważaliśmy wiele różnych możliwych mechanizmów generacji

fali elektromagnetycznej, bardzo niskiej częstotliwości, lub kodowaniu sygnału w istniejącej fali. Niestety wyniki są negatywne." "Uzyskane przez nas wyniki, wykluczają zarówno istnienie " żył wodnych " w formie którą przypisują jej radiesteci jak i związane z nimi promieniowanie, oraz możliwości jego detekcji. **Domniemane „prawa radiestezji” są sprzeczne z prawami fizyki”**. Autorami artykułu są dr Przemysław Kizskowski Instytut Fizyki Uniwersytetu w Poznaniu oraz prof. dr hab. Henryk Szydłowski, z tego samego instytutu. Pozwolę sobie na przytoczenie jeszcze tylko dwóch ich stwierdzeń. „Zastraszenie czytelnika informacjami o ujemnym wpływie zdrowotnym promieniowania, przed którym tylko oni mogą go uchronić, nie należy do rzadkości.” Najważniejsze zdanie. „Trzeba niestety powiedzieć, że możliwość czerpania poważnych zysków z ludzkiej naiwności dążenie do ratowania zdrowia i życia za wszelką cenę, miały i mają istotny wpływ na popularność radiestezji.”

Czego naukowcy spodziewają się po ogłoszeniu tego artykułu? Oto ich słowa: „Mamy nadzieję, i nasz artykuł, zainspiruje wielu Czytelników, do bardziej krytycznego spojrzenia także na inne, te ostatnio modne, koncepcje paranaukowe”.

Czy coś to zmieniło? Niestety nie. Oszustwo ma się dobrze wielu dziedzinach. Radiesteci wydają znacznie więcej książek i czasopism, trafiają do znacznie szerszej publiczności niż publikacje popularnonaukowe.

Środki ochrony przed nieistniejącym promieniowaniem

Warto przeczytać ten rozdział, by zorientować się, jak nielogiczne, jak absurdalne, pozbawione nawet pozorów prawdy, brednie przyjmowane są bezkrytycznie i jeszcze wielu za to płaci.

Podstawą „działania” odpromienników, jest tzw. zjawisko promieniowania kształtu, które wykorzystywane do neutralizacji promieniowania geopatycznego. Są to: krążki, płytki miedziane, trójkąty lub inne elementy płaskie o wymiarze do 15 cm. Malutkie modele, lub same szkielety piramidek, spirale omówione wcześniej, pierścienie miedziane o śr. około 10 cm. z przerwą kilkumilimetrową. Elementy układać wzdłuż cieków wodnych, co 1 m. lub w dwóch końcach pokoju. Modele brył geometrycznych można ustawiać w rogach pokoju, a pierścienie miedziane przy ścianach.

Można z książek radiestezyjnych jeszcze długo przytaczać najwymyślniejsze „odpromienniki” odchylające „to” szkodliwe promieniowanie nie istniejących w przyrodzie, żył wodnych.

Druga grupa (według radiestetów) to odpromienniki absorpcyjne. Należy do nich: guma, szyba, blachy i płyty miedziane oraz, oczywiście, ekrany znajdujące się w sprzedaży. Jakie są ich najważniejsze zalecenia?

„Stosowanie odpromienników pochłaniających wymaga ciągłego, stałego dozoru doświadczonego radiestety.....” (*Radiestezja stosowana*, str 158). To jest oczywiste, wmówić zagrożenie i czerpać z tego zysk, dodatkowo bez żadnej odpowiedzialności. Ponieważ nikt nie udowodni, czy „to” działa, czy nie, bo nie ma obiektywnego miernika, za pomocą którego stwierdzilibyśmy, było „tyle”, a obecnie jest „tyle”, więc się zmniejszyło.

Następna grupa to odpromienniki interferencyjne. Są najczęściej dość złożonymi urządzeniami, (bywają chronione patentami). Są to różne konstrukcje metalowe, metalowo szklane. Nawet wypełnione olejem silnikowym. Ponieważ od jakości i czystości oleju zależy pochłanianie, Królicki zaleca nie stosować oleju regenerowanego, a tylko selektol! To nie żart z mojej strony, to fakt. Ważna jest również „polaryzacja prętów miedzianych” i „spolaryzowanych kamieni”. W odniesieniu do kamieni, - „polaryzacja jest to częściowe rozłożenie ładunków elektrycznych w dielektryku umieszczonym w polu elektrycznym” (*Słownik fizyki*, red. A. Isaacs). Tylko — gdzie tu pole elektryczne? Różne są sposoby ustawienia odpromienników i zalecają: „powinien to robić doświadczony radiestet”. Oczywiście zalecenie dla zysku. Naturalizatory neutralne zalecane przez radiestetów: Dobrym, i jednocześnie prostym sposobem neutralizacji promieniowania, jest słoma owsiana, jęczmienna, żytnia, pszenna, świeże gałązki brzozy, jesionu, czeremchy, pestki brzoskwini, moreli, łupiny orzecha włoskiego, czosnek, chrzan, łupiny jaj, kasztany, muszle powinny być ułożone spiralnym ostrym zakończeniem w kierunku ściany. Skutecznym środkiem jest 20 cm. warstwa gliny ułożona i ubita w piwnicy. Czy autor zapomniał, że to „radiestezyjne” promieniowanie przeszło kilkumetrową warstwę gliny, nim wydostało się na powierzchnię? Czy tak przenikliwe promieniowanie które przeszło kilkunastometrową warstwę ziemi, zatrzyma słoma owsiana, kasztan, skorupki jaj? Lub wcześniej przytoczone: krążki, płytki, szkielety piramidek, guma, szyba, konstrukcje metalowo szklane z olejem silnikowym, (warunek nieregenerowanym), lub inne konstrukcje? Zauważ Czytelniku, że radiesteci próbują podbudowywać radiestezję prawami

naukowymi, podczas gdy w praktyce wcale się z prawami fizyki nie liczą. W świetle nauki absurdalność pomysłów jest oczywista. Nie ma promieniowania znanego nauce o „takich”, czyli radiestezyjnych cechach **i nie ma żadnego innego „promieniowania radiestezyjnego”, znanego nauce.**

Inne sprzeczności w teoriach radiestetów: Twierdzą, że mają zdolności odbierania promieniowania. Różdżka czy wahadełko, jest ich wskaźnikiem. Czyli detektorem jest radiesteta. Tymczasem można, niemal w każdej książce wydanej przez radiestetów, przeczytać o warunkach pracy i przechowywaniu wahadełka. Jeśli radiesteta odbiera „to” promieniowanie, to logiczne jest, że wahadełko nie ma tu żadnego wpływu jest tylko wskaźnikiem, ponieważ jego ruchy są zależne od ruchów ręki. Wahadełko na statywie nie wykona żadnego ruchu. **To ruch ręki radiestety wprowadza wahadełko w ruch, przyznają radiesteci.** Więc obojętne jest, jaki ciężarek zawiesimy na nitce, rozumiemy, że niezbyt ciężki. Tymczasem, wahadełko powinno być rozgrzane, nie w przenośni, ale dosłownie, „bo zimne nie spisuje się dobrze”, „a najlepiej by go nosić przy sobie”.

Co za różnica, czy ciężarek ma 5° stopni czy 20°C, jeżeli ręka radiestety wprowadza go w ruch. Każde wahadełko, bez względu na to z jakiego materiału jest wykonane, powinno być przechowywane bez dostępu światła dziennego lub słońca — zalecają radiesteci. Po co? Przecież to radiesteta odbiera promieniowanie, a nie wahadełko. Dlaczego mosiężnemu ciężarkowi przeszkadza światło? Przecież ręka radiestety kieruje jego ruchem. Według radiestetów wahadełko powinno być przechowywane w pojemniku, najlepiej z naturalnego materiału: drewna, skóry, sukna i bez kontaktu z innym wahadełkiem. Zalecają, aby nie oddawać wahadełka innym osobom, jeżeli ktoś inny trzymał wahadełko, należy go oczyścić z obcego promieniowania strumieniem wody. Ręka człowieka nie promieniuje nic, oprócz ciepła, czyli promieniowania podczerwonego. Czy ciepło szkodzi wahadełku? Przecież jak twierdzą: ma być rozgrzane, „bo zimne nie spisuje się dobrze”. **A ciepło jest jedno.** Z jakiego promieniowania ma oczyszczać woda?

Istnieje, dziesiątki typów wahadełek. Każde o innych cechach i przeznaczeniu. Wahadełko staje się przedmiotem radiestezyjnego wróżenia. Np. wahadełko typu „karnak” w rękach niedoświadczonego radiestety „może być nawet groźne dla jego zdrowia”. Oczywiście przestroga jest po to, by początkujący **poszedł na kurs i zapłacił.** Równie „wahadełko wprowadzone w ruch bez określonego celu emituje groźne dla życia promieniowanie.” Oczywisty absurd. Skąd materiał, z którego wykonano wahadełko np. mosiądz, aluminium, czy drewno bierze energię. Jeżeli energia pochodziłaby z ruchu wahadełka znaczyłoby to, **że każdy ruch wytwarza „szkodliwe promieniowanie”,** co byłoby następnym absurdem. W jaki sposób zamieniałby ją w promieniowanie? Cały dział jest absurdalny, sprzeczny z podstawowymi prawami fizyki i z wiedzą przyrodniczą, że trudno jest zmusić się do czytania. Dodatkowo brak konsekwencji. Raz „ich” promieniowanie jest normalnym znanym nauce, innym razem jakimś bliżej nieokreślonym, rodem z science fiction. Dlatego nie widzę potrzeby dalszego analizowania absurdów.

Zachęcam do prostego eksperymentu z wahadełkiem. Siedząc opieramy rękę na stole. W palcach trzymamy jakiegokolwiek wahadełko. Po kilkunastu sekundach wahadełko rozpocznie pierwsze ruchy. Amplituda może osiągnąć nawet 10 cm. W stawie łokciowym tętnica dostarcza energii i dłoń wykonuje rytmiczne drgania, przenoszone na wahadełko. Amplituda wzrasta, przy odpowiedniej długości wahadełka, drgania mogą być zsynchronizowane.

Serce nasze dostarcza rytmicznych skurczy, które są przenoszone na całe ciało. Nasza pozycja: stojąca, siedząca, w marszu itp. powoduje, że rytmiczne skurcze nakładane są na przypadkowe drgania i wychylenia naszego ciała, co powoduje chaotyczność, ale na skutek rytmiczności ustala się kierunek wahań. Statystycznie jednak jest on całkowicie przypadkowy. I pomyśleć, że ta przypadkowość decyduje, czy gospodarz będzie miał studnię w miejscu dla niego korzystnym czy niekorzystnym, bo do warstwy wodonośnej zawsze można się dokopać!

Metoda mentalna

Polega na tym, że radiesteta zadaje pytanie, dotyczące różnych zagadnień, a jego podświadomość odpowiada wahnięciem wahadełka. Rozpoczyna się od ustalenia wahnięcia wahadełka na „tak”, tzn. pytamy, jaki ruch wahadełka będzie na tak i jeżeli wahadełko wykona jakiś ruch, to uznajemy ten ruch jako odpowiedź „tak”. Ruch pod kątem 90 stopni uznajemy na „nie”. Kręcenie się wahadełka np. w prawo, na „nie wiem” a w lewo, „nie chcę powiedzieć”. Tak przygotowany radiesteta zadaje np. pytanie: Czy żyła wodna jest na głębokości 5 m? Jeżeli wahadełko powie „nie”, to radiesteta pyta: Czy żyła wodna jest na głębokości 6 m? Jeżeli odpowiedź jest negatywna, ponawia pytania, aż do skutku. Wielu radiestetów tą metodą „wykryło” i „określiło głębokość” ciekłu wodnego, którego w Ziemi nie ma.

Pomyśl Czytelniku? Tę metodę stosuje się w diagnozie wszystkich chorób. Przeraza mnie diagnoza oparta o przypadkowość. „Tą metodą można czerpać informacje od innych osób” i nawet tego nie wiedzą, że udzielają informacji, nawet od „otaczającej rzeczywistości, sięgając w przeszłość i przyszłość”. „Metoda mentalna i fizyczna to podstawowe metody wszelkich prac radiestezyjnych” (*Radiestezja stosowana*, str.90). Skąd nasza podświadomość ma znać przeszłość i przyszłość? A skąd ma wiedzieć, na co jest chory, stojący przed nami, „badany” człowiek? Te założenia nie mają najmniejszego sensu. Oczywiście, nie potwierdza tego praktyka. Czy jakiś radiesteta odpowiedział na pytanie: Czy ten człowiek jest mordercą? A znajdowane żyły wodne, i ich głębokość, skoro ich nie ma, nie świadczą o radiestezyjnym absurdzie?

Wiele razy kopaliśmy studnie, w miejscu całkowicie nieodpowiednim, jeśli gospodarz nie dał się przekonać, że różdżkarstwo jest oszustwem. Gospodarz ufając radiestecie, często stwierdzał „bo różdżkarz powiedział, że tam jest ciek wodny”, czyli żyła. Oczywiście, zawsze poziom wody był na spodziewanej przez nas głębokości. Doskonale wiedzieliśmy, na jakim poziomie w danej okolicy jest warstwa wodonośna. Pamiętam, jak brat kopał studnię w dużym sadzie, pół metra od granicy sąsiada. Właściciel sadu, nie dał się przekonać, że nie jest to miejsce dla niego odpowiednie. Również dla brata kopanie głębokiej studni, przy płocie, było dużym utrudnieniem. Ale właściciel polegał na różdżkarzu, który określił żyłę wodną na głębokości 8 m. Studnia miała ponad dwadzieścia m. Znając teren, dobrze wiedzieliśmy, że taka będzie jej głębokość. Po zakończeniu właściciel sadu powiedział: „Po co mi ta studnia na skraju mojego sadu? Tyle rur i wykopu muszę włożyć więcej”. Zrozumiał, że jeżeli warstwa piasku ciągnie się np. 10 km to zawsze poziom wody będzie jednakowy, a głębokość studni zależy wyłącznie od ukształtowania powierzchni i o żadnych żyłach wodnych, usytuowanych powyżej poziomu hydrostatycznego, nie może być mowy. Ten radiestezyjny pomnik absurdu, długo jeszcze będzie o tym świadczył. Oczywiście, zaciętrzewiony różdżkarz powie, że on by to zrobił lepiej. Nie zrobiłby lepiej, bo szukałby ciekłu wodnego, którego nie ma. Na terenach równinnych każde miejsce na kopanie studni jest trafne, bo woda utrzymuje w ziemi poziom do miejsca, w którym natrafi na warstwę ładu, która może rozdzielić warstwę wodonośną.

Ale to nie koniec radiestezyjnych absurdów, jest ich ogromna ilość, różnych metod, praw, hipotez. Np. teleradiestezja to szukanie przy pomocy mapy lub planu miasta stref geopatycznych, ujęć wody, zaginionych ludzi i wszystko, za co zapłacisz Czytelniku. Telediagnoza, to diagnoza na podstawie fotografii. Radiesteta trzyma wahadełko nad fotografią i pyta, czy choruje na serce, jeśli wahadełko „powie” nie, to pyta, czy choruje na wątrobę? Ale chorób serca może być pięćdziesiąt, wątroby np. czterdzieści, a nerek dwadzieścia. Radiesteta nawet nie wie, o co pytać? Ponieważ sama zasada jest absurdalna, nie ma podstaw do dłuższej analizy.

Moim zdaniem diagnoza oraz tzw. ekspertyzy terenów pod budowę osiedli, przynoszą najwięcej szkód. Brak jakiegokolwiek uzasadnienia naukowego i dyskwalifikuje radiestezję w całości i stawia ją w rzędzie oszustw, na równi z wróżeniem, jako wróżenie z wahadełka.

Siatka szwajcarska

Radiesteci stworzyli tzw. siatkę szwajcarską. Siatka szwajcarska to pokrywające cały glob linie promieniowania, które mają grubość 10 do 15 cm. i są usytuowane zgodnie z południkami i równoleżnikami. Dlaczego? Te szkodliwe linie promieniowania oddalone są od siebie o 2 m i o 2,5m tworząc prostokąty 2m na 2,5m. Radiesteci twierdzą, że jej istnienie łączy się z promieniowaniem kosmicznym. Szczególnie niebezpieczne jest nałożenie się promieniowania ścianki (10 do 15cm) lub węzła (linii przecinających się) na promieniowanie żył wodnych. Ale to nie koniec groźnej siatki, każda siódma linia siatki tworzy siatkę II stopnia. Co siódme tak tworzone pasmo, tworzy pasmo III stopnia o szerokości promieniowania 60 do 80 cm porównywalnego z dużą żyłą wodną. I to jeszcze

nie koniec dziwactw. Istnieje również „szkodliwa” dla człowieka „siatka diagonalna”, której linie przebiegają ukośnie w stosunku do siatki szwajcarskiej w odległości 3 i 4 m. Oprócz tego istnieją linie mocy i szczególne miejsca, zwane czakranami. Oczywiście wszystko szkodliwe.

Papier przyjmie wszystko, oczywiście opisanych linii nie wykrywają przyrządy pomiarowe, tego **można było się spodziewać**, jedynie wykrywają to radiesteci, przyrządem pomiarowym o nazwie wahadełko. Promieniowanie kosmiczne, na które powołują się radiesteci, jest chaotyczne, nieuporządkowane. Nie ma mechanizmów w ziemi ani w wodzie, które niesioną energię porządkowałyby w linie, i w dodatku co **siódma** linia byłaby mocniejsza, II stopnia a co **siedem** takich mocniejszych linii, czyli co 49 linia, byłaby jeszcze mocniejsza, III go stopnia. Mam nadzieję, że czytelnik wyciągnie słuszny wniosek.

Każdy radiesteta dodaje „swoje mądrości”, do istniejącej gmatwaniny hipotez, często tak absurdalnych jak „zasada pierwszego spojrzenia” w poszukiwaniu „żyły wodnej” opisanej w książce *W kręgu radiestezji* Henryka Ladorskiego (str.92). Autor ten (rys.45 str.93) narysował żyłę wodną zaznaczając strzałką „nurt podziemny ciek”. Jest to rodzaj korytka podziemnego w którym poziomo płynie woda. Jest to powszechne wyobrażenie cieków wodnych. **Takiego tworu wyobraźni radiestetów w Ziemi nie ma.** Dla mnie, fachowca w tej branży wywołuje to uśmiech politowania i jednocześnie oburzenie. Dlaczego autorzy książek — radiesteci nie zasięgną rady fachowców studniarzy, lub hydrologów i powielają brednie, wymyślone kiedyś w przeszłości. Jedyną odpowiedzią na to pytanie może być kierowanie się chęcią zysku czerpanego z oszustwa. Nie jest ważne czy świadomego czy nie. Inny radiesteta wprowadza nowe określenie „wejście do źródła wody” pisząc, że każda choroba nowotworowa, jest efektem przebywania w „miejscu nad wejściem do źródła wody”. **Tak, jak nie ma żył wodnych, tak nie ma wejść do źródła wody.** Z dalszego tekstu wynika, że w ziemi istnieją „źródła wody” dość powszechne, bo jak sugeruje autor: **Choroba jest zależna od zajmowanej pozycji nad wejściem do źródła wody. Chorobą może być nowotwór, a jeśli śpi lub pracuje w pozycji odwrotnej, to paraliż nóg.** Gdyby ów radiesteta wykopał kilka studni, lub obejrzał jedną kopalnię odkrywkową, przeczytał tylko jedną książkę z geologii, lub lepiej — z hydrologii, takich głupstw by nie pisał. Jednak po przeczytaniu tej radiestezyjnej książki niejedni zechce sprawdzić swoje miejsce pracy i **radiesteta parę złotych zarobi Tylko po co za fałsz płacić?**

Radiesteci informują, że sam piorunochron nie wystarczy, nie zapewni bezpieczeństwa w przypadku usytuowania domu na skrzyżowaniu cieków wodnych. Zalecają przeprowadzić ekspertyzę radiestezyjną. Radiesteta wykryje żyły wodne i wskaże miejsce bezpieczne. Zmyślono ciek i ich skrzyżowania, zmyślono wejścia do źródła wody, zmyślono szkodliwe siatki, zmyślono zagrożenie i udaje się. **Płacą nie tylko indywidualne osoby, ale i niektóre Bura projektowe,** jak wyczytałem to w ich książkach, „zmieniono usytuowanie bloków po ekspertyzie radiestezyjnej”. Oszustwo skuteczne! Nawet wypadki na drogach radiesteci przypisują podziemnym żyłom wodnym. Nie nawierzchni, nie ostrym łukom, nie nateżeniu ruchu, ale żyłom wodnym, których nie ma. A jaką dają radę? „Jezdnia powinna być zabezpieczona kamieniem wapiennym”. Przecież każda jezdnia ma warstwę kamienia!

Brak w ziemi żył wodnych jest oczywisty. Jestem w tej branży fachowcem, nawet ze względu na rodzinną firmę, istniejącą przez dwa pokolenia. Jeżeli ktoś ma wątpliwości, to niech wyobrazi sobie stolarza, któremu elektryk wmawia, że deska nie jest sosnowa, a np. dębowa. Komu Czytelniku byś uwierzył? Skoro nie ma żył, to nie ma promieniowania. Na „dobrym” promieniowaniu zarabiają już bioenergoterapeuci. Trzeba było stworzyć „złe” promieniowanie, by zarabiać, bo to jest uniwersalna zasada zastraszyć, a ludzie zapłacą, **bez piekła też dochody byłyby marne.** Nie ma promieniowania kształtu, bo kształt nie tworzy energii. Umawianie się z wahadełkiem wygląda na żart, ale niestety jest stosowany przez radiestetów. Życie weryfikuje radiestezyjne zdolności. Pieniądz, pieniądz i pieniądz, to jedyny cel, reszta to środki, a cel tworzy środki.

Jeśli przedstawione dowody przekonały cię powiedz innym, że różdkarstwo jest w 100 % oszustwem. Może uchronisz kogoś przed bezsensowną stratą.

Przepraszam czytelników za „twardy” styl, który przyjąłem w tej książce. Zmusza mnie do tego powszechne oszustwo, które jest bezwzględne w stosunku do wykorzystywanych.

*

Tekst jest fragmentem książki Marcelego Kołodziejskiego pt. *Nauka demaskuje oszustwa*. Publikacja w Racjonaliscie za zgodą autora.

Marceli Kołodziejski

Autor książki "Nauka demaskuje oszustwa", wymierzonej w zalewającą nas falę

pseudonauki i oszustw.

[Pokaż inne teksty autora](#)

(Publikacja: 03-09-2003 Ostatnia zmiana: 03-10-2012)

[Oryginał.](http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,2675) (<http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,2675>)

Contents Copyright © 2000-2012 Mariusz Agnosiewicz

Programming Copyright © 2001-2012 Michał Przech

Właścicielem portalu Racjonalista.pl jest Fundacja Wolnej Myśli.

Autorem portalu jest Michał Przech, zwany niżej Autorem.

Żadna część niniejszych opracowań nie może być wykorzystywana w celach komercyjnych, bez uprzedniej pisemnej zgody Właściciela, który zastrzega sobie niniejszym wszelkie prawa, przewidziane w przepisach szczególnych, oraz zgodnie z prawem cywilnym i handlowym, w szczególności z tytułu praw autorskich, wynalazczych, znaków towarowych do tego portalu i jakiegokolwiek jego części.

Wszystkie elementy tego portalu, wliczając w to strukturę katalogów, skrypty oraz inne programy komputerowe są administrowane przez Autora. Stanowią one wyłączną własność Właściciela. Właściciel zastrzega sobie prawo do okresowych modyfikacji zawartości tego portalu oraz opisu niniejszych Praw Autorskich bez uprzedniego powiadomienia. Jeżeli nie akceptujesz tej polityki możesz nie odwiedzać tego portalu i nie korzystać z jego zasobów.

Informacje zawarte na tym portalu przeznaczone są do użytku prywatnego osób odwiedzających te strony. Można je pobierać, drukować i przeglądać jedynie w celach informacyjnych, bez czerpania z tego tytułu korzyści finansowych lub pobierania wynagrodzenia w dowolnej formie. Modyfikacja zawartości stron oraz skryptów jest zabroniona. Niniejszym udziela się zgody na swobodne kopiowanie dokumentów portalu Racjonalista.pl tak w formie elektronicznej, jak i drukowanej, w celach innych niż handlowe, z zachowaniem tej informacji.

Plik PDF, który czytasz, może być rozpowszechniany jedynie w formie oryginalnej, w jakiej występuje na portalu. **Plik ten nie może być traktowany jako oficjalna lub oryginalna wersja tekstu, jaki prezentuje.**

Treść tego zapisu stosuje się do wersji zarówno polsko jak i angielskojęzycznych portalu pod domenami Racjonalista.pl, TheRationalist.eu.org oraz Neutrum.eu.org.

Wszelkie pytania prosimy kierować do redakcja@racjonalista.pl